

helmach i zaprowadzili nas do ~~budynku rafinerii Nafty~~. Tam zaczęli segregować. Segregację prowadził ~~Wannan~~ *Następca dyr. rafinerii* KRAUSE. Kto miał odznakę "R" - ten został, wszyscy inni poszli. Wtedy poszły na stracenie dziewczęta z "Gaertneri" przy rafinerii. Były to śliczne dziewczęta. Niektóre uciekły, skryły się w zbożu, inne zatrzymano w biurze u KRAUSEGO. On dzwonił do gestapo, żeby je zabrać - i chociaż sam do nich nie strzelał, to jednak winien jest ich śmierci.

POMOC IZYDORA WOŁOSIAŃSKIEGO

BUNKIER PRZY UL. SZASZKIEWICZA W DROHOBYCZU

Po akcji w rafinerii powiedziałam mężowi: "Idziemy się schować". Miałam na myśli schowek u IZYDORA WOŁOSIAŃSKIEGO. Powiedziałam już przedtem, że dużo wcześniej, zanim zostałam skoszarowana w "Beskiden" ukryłam dzieci przy pomocy Wołosiańskiego w piwnicy domu przy ul. Szaszkiewicza. Strasznie przeżyłam tę rozłąkę z dziećmi, ale innej rady nie było.

Wołosiański nas przeprowadził w nocy, razem z żoną inż. KREISLERA. Kiedyśmy zeszli do piwnicy przy ul. Szaszkiewicza, zastaliśmy tam 10 lub trochę więcej osób. Potem liczba ta powiększyła się do 19 w naszej piwnicy. Ale na tym nie koniec. Podkopywano się potem pod dalsze piwnice, powstawały nowe bunkry i w końcu schowało się tam 39 osób. W tym 6 dzieci, najmłodsze miało trzy lata.

Chciałabym opowiedzieć, jak wogóle doszło do tych bunkrów. Otóż w czasie, gdy pracowałam w biurze "Gösa" ~~Wannan~~ *Wannan* zaznajomiłam się z Polakiem, p. IZYDOREM WOŁOSIAŃSKIM, pochodzącym z Drohobycza, który w tym czasie pracował jako kierownik warsztatów mechanicznych, dawnej własności SEIFERTA, Żyda z Drohobycza. Wołosiański był niedługo po ślubie / z Jarosławą / i jako kierownik objął mieszkanie po zatrudnionym tam dawniej inżynierze.

Mieszkanie to mieściło się w budynku na podwórzu warsztatów mechanicznych. Na parterze znajdowało się mieszkanie Wołosiańskiego i biuro warsztatowe, a na piętrze mieszkał Niemiec, dyr. Herz. Pracując w "GESFIE" często spotykałam się z Wołosiańskim, rozmawialiśmy, w tych rozmowach brała także udział p. Hendlowa, siostra p. Seifertowej, i inż. KREISLER. Wołosiański obiecał, że nas ukryje. Dom przy ul. Szaszkiewiczza był nowy, postawiony na starych fundamentach. Dawne piwnice nie miały dojścia z zewnątrz, mogły więc służyć jako kryjówka. Mieszkanie Wołosiańskiego znajdowało się nad jedną z tych piwnic. W kuchni była parkietowa posadzka. Mój mąż zrobił w tej posadzce drzwiczki do piwnicy, zasłonił to je linoleum a od środka były zaryglowane.

Wołosiański miał złote ręce. Wszystko, co potrzebne, zrobił sam. Powietrze do piwnicy dochodziło przez wysoki komin, z czasem Wołosiański zaprowadził tam gaz i wodę, sam przeprowadził rury kanalizacyjne, nawet klozet był na miejscu. Podłoga była nakryta deskami, stały tam prycze, na których się spało. Tam zeszły najpierw p. Rozenberg z córką, córka Hendlów i moje dzieci Stela i Szulamit, w wieku 9 i 5 lat wraz ze służącą Salą, Żydówką (nazwiska nie pamiętam), wiem, że została po wojnie w Drohobyczu).

Dzieci ukryły się w piwnicy w listopadzie 1942, tj. w czasie, gdy mnie i męża skoszarowano w "Beskidach". Ja zeszłam z mężem do piwnicy rok później. Zostałam tam około 10 osób. Prowiant był częściowo przygotowany, zastaliśmy też instalację wodną i gaz do przygotowania posiłków. Klozet wykopany był w dole.

Rury kanalizacyjne szumiały, słychać to było wyraźnie w nocy. Wołosiańska miała w razie podejrzenia tłumaczyć się tem, że pierze pieluszki dziecka w nocy, bo nie ma służącej i nie może dać rady wszystkiemu w dzień.

W sierpniu 1943 roku urodziło się bowiem Wołosiańskim niemowlę, dziewczynka Anula, obecnie już zamężna. W dniu jej pierwszych urodzin wyszliśmy z kryjówki, Wołosiański mówił, że ^{wraz} jej urodzinami

"urodziło się 39 ludzi". Miał na myśli tych wszystkich uratowanych przez siebie.

Jak długo byliśmy w "Beskiden" mąż dochodził do Wołosiańskich i przynosił dla dzieci jedzenie. Mąż miał pewną swobodę poruszania się na terenie warsztatów, bowiem przychodził jako stolarz. W miarę, jak po naszym zejściu do bunkra przybywało ludzi, musiało się kopać dalsze przejścia do innych piwnic. Kopało się, czym się dało - a także wprost rękoma. A ludzie ciągle przybywali i nikomu Wołosiański nie odmawiał pomocy.

Musieliśmy zachowywać największą ostrożność - bo na górze mieszkał gestapowiec. Więc spało się w dzień, a w nocy dopiero zaczynało się "życie".

W piwnicy nie można było stać, możliwa była tylko pozycja siedząca. Stać można było tylko w klozecie. Aby jednak uniknąć hałasu ustalone było, że załatwiać się można było tylko dwa razy dziennie: rano i przed spaniem. Było to konieczne przy tak wielkiej ilości ludzi, gdzie trzeba było unikać ciągłego chodzenia i szmerów. Stać można było także w niszy, w której gotowało się na gazie. Codziennie inna kobieta gotowała, była ustalona kolejność. Gdy pracownicy z biura "Gesfa", mieszczącego się na piętrze nad nami, zaczynali rano pracę, myśmy kładli się do spania. Kiedy na świecie nastawała noc i w budynku była cisza, wstawaliśmy. Nawet najmłodsze dzieci zachowywały się cicho, gdy które chciało zakaszleć lub kichnąć, wtykało główkę w poduszkę.

Bieliznę prały kobiety w szafliku w klozecie. Dwie osoby: Hela ROZENBERG i Toldzio FREI - wychodziły czasem w nocy do kuchni Wołosiańskich, tam prali pieluszki, gotowali, sprząтали, słuchali radia i później nam przynosili wiadomości.

Razu pewnego Wołosiański przez dwie noce nie otwierał piwnicy. Okazało się, że u nauczycielki STRUPYNSKIEJ wykryto kryjówkę

rodziny HENENFELD i wszystkich zastrzelono. Kiedy się o tym dowiedzieliśmy, postanowiliśmy wyjść, żeby nie narażać Wołosiańskiego, jego młodej żony i niemowlęcia. Powiedzieliśmy mu to, a wtedy on uśmiechnął się tylko i odpowiedział: „Nigdzie nie pójdziecie, zginie 39-ciu, to zginie jeszcze troje, a ja was postanowieniem uratować i zrobię to”.

Taki był Wołosiański. To był nadszłowiek.

Jak Wołosiańscy zdobywali jedzenie dla tak wielkiej ilości osób? Mieliśmy w piwnicach złożone przedtem zapasy krup, tłuszczu, potem, kiedy to się kończyło, kupowała Wołosiańska w różnych sklepach, nie w jednym, żeby nie wywołać podejrzania. Wyjeżdżała na miasto z wózkiem i niemowlęciem, a kupowane zapasy chowała pod kołderkę dziecka.

Masło dawano tylko dzieciom, mleko dostawały kolejno. W zakupach pomagała Wołosiańskiej jej koleżanka, Stasia LANGER, Polka, która przechowała inż. SCHNAPPA / Ramat-wiw/.

Teren, na którym ukrywaliśmy się, był dogodny. Mieścili się tam warsztaty, przychodzili często wieśniacy, kręciło się dużo ludzi, nie wpadało w oczy, gdy przynosiło się więcej jedzenia.

Jednak mimo wszystko zdarzały się donosy. Razu pewnego jakaś kobieta doniosła do gestapo, że u Wołosiańskiego są Żydzi. Gestapowiec, który przejął ten donos, mocno pijany, powiedział do inż. BACKENROTHA, chwilowo tam przebywającego: "Widzisz, Wołosiański przechowuje Żydów". Backenroth, korzystając z tego, że gestapowiec był pijany i nie zdawał sobie sprawy z tego, co się naokoło niego dzieje, zmiął papier i wrzucił go do kosza.

Gestapowiec po wytrzeźwieniu chyba nie pamiętał już o całym w zajściu. Ale inż. Backenroth przybiegł do nas w nocy i ostrzegł.

Wtedy Jarosława wraz z dzieckiem wyszła z domu. Ja miałam na wszelki wypadek przygotowane 4 porcje cjankali dla nas.

Mieliśmy i inne zdarzenia. Razu pewnego Niemiec, przechodzący

ulicą, zauważył zamurowane okno z piwnicy. Wydało mu się to podejrzane i powiedział o tym Wołosiańskiemu. Natychmiast zasypaliśmy okno ziemią. Innym razem zapaliły się sadze w kominie, ale szczęśliwie udało się ogień zagasić.

Wołosiański przez cały czas pocieszał nas, przychodził w nocy, przynosił ciastka dla dzieci, grał z nami w karty, przynosił słomę na podściółkę.

Gdy usłyszał w radio, że Sowieci się zbliżają, przybiegł do nas z okrzykiem: "Podnieście głowy!" To samo mówił nam, gdy w sierpniu 1944 r. wyzwoleni z przyjściem Armii Czerwonej, zaczęliśmy sukcesywnie wychodzić z kryjówek. Nie mogliśmy jednak od razu przystosować się do życia na wolności. Siedzieliśmy osowiali, ze zwieszonymi głowami, nie wiedzieliśmy, co począć ze sobą, za dużo najbliższych straciliśmy. Wtedy Wołosiański znowu nam mówił: "Podnieście głowy! Uratowałem was, a wy teraz się smucicie?" Dokładnie w rocznicę urodzin jego córki Anulki, w sierpniu 1944 r. wyszliśmy z bunkra.

Jesteśmy w stałym kontakcie z Izydorem i Jarosławą, posyłamy im paczki, pisujemy listy. Po pierwszej posyłce pisała nam Jarosława: "Przed wszystkim dzieciom swoim dajcie, my tu mamy na nasze potrzeby. A dopiero potem nam przyślijcie".

Wołosiański pracuje obecnie jako instruktor w szkole technicznej ^{obok} we Wrocławiu.

Zanotowała wg. zeznania świadka :

Dr. A. Raba

Tel-Awiv, 2.9.1966

Potwierdzam to zeznanie:

Towa Sztok

Tera Sztok

033014

UWAGI O ZEZNANIU :

(10)

Zeznanie p. Towy SZTOK nie wnosi w zasadzie niczego nowego w zakresie naszej wiedzy o życiu i męczeństwie Żydów w Drohobyczu w czasie okupacji hitlerowskiej. Jednakże niezwykle ważne jest z punktu widzenia naszej wiedzy o humanitaryzmie, wykazanym w czasach zagłady Żydów przez niektóre jednostki ze świata t.zw. wówczas: "aryjskiego".-

Historia pomocy udzielonej przez IZYDORA WOŁOSIAŃSKIEGO, Polaka z DROHOBYCZA, który ukrył w piwnicach domu przy ul. Szaszkiewicza 39 Żydów, zaopatrywał ich w jedzenie, urządził rury kanalizacyjne do owych piwnic prowadzące, przechowywał ich przez dwa lata, nie zważając na śmiertelne niebezpieczeństwo, grożące jemu, jego młodej żonie i dziecku - to historia niecodzienna, jedyna chyba w swoim rodzaju. Wołosiański, młody, ubogi mechanik, nie rozporządzający żadnymi środkami, potrafił w owe czasy, gdy szpiegowskie oczy śledziły na każdym kroku, zakupywać jedzenie dla 39 osób, ukrywał ich w podziemiach domu, w którym na górze mieszkał gestapowiec, przetrzymał ich do chwili wyzwolenia, nie zalamując się nawet, gdy naskutek donosu groziła jemu i najbliższym okrutna śmierć z rąk Niemców.

Wołosiański mieszka obecnie w Polsce, adres jego brzmi:

Wrocław, ul. Gliniana 49/8.

Adres jego żony, Jarosławy / obecnie są rozwiedzeni / Wrocław, Bujwida 37.

Tę historię warto było wysłuchać i zanotować.

P. SZTOK podała nazwiska niektórych osób, ukrytych przez Wołosiańskiego, lista jednak jest niepełna; ponieważ p. Sztok nie przypomina sobie wszystkich nazwisk. Natomiast twierdzi z całą pewnością, że Wołosiański ukrywał w piwnicach domu przy ul. Szaszkiewicza 39 osób.*

Ciekawy jest opis życia ukrytych w bunkrze podziemnym, porzą-

*Lista dołączona do zeznania zawiada nr 2 - -III -
wzlec wszystkie 39 uratowanych M. P.*

- III -

dek dnia / a raczej nocy, ponieważ ze względów bezpieczeństwa spano za dnia, a w nocy się krzątało wokół przygotowania posiłków, prania i t.d./, charakterystyczną jest dyscyplina, jaka panowała w tej ukrytej pod ziemią grupie.

P. Sztok jest w liczbie tych osób, uratowanych przez p. Wołosiańskiego, które chciałyby sprowadzić go do Izraela w charakterze turysty, pokazać mu uroki kraju, ugościć go, okazać mu w ten sposób swą głęboką wdzięczność za jego postępowanie, dla którego ceny niema. W obliczu faktów opowiedzianych przez świadka, nawet słowo: "bohaterstwo" w odniesieniu do WOŁOSIANSKIEGO, wydaje się P. SZTOK za słabe - i dlatego w pewnej chwili użyła określenia: "to nadczłowiek". Nie zabrzmiało to wcale przesadnie - jeśli uświadomić sobie w pełni to, co uczynił "Wołosiański". Opowiadanie świadka może czytelnika w tym kierunku zorientować.

Nazwiska osób, uratowanych przez p. WOŁOSIANSKIEGO, podane przez świadka:

ROZENBERGOWA / zmarła po wojnie /,
 ROZENBERŻANKA / zam. FREI, w GLIWICACH, POLSKA /,
 HENDLOWIE - 3 osoby / w IZRAELU /,
 KLINGHOFEROWIE - 2 osoby / w Ameryce /,
 Mgr. HERZIG / umarł po wojnie /,
 HERZIGOWA / w IZRAELU /,
 SOBLOWIE - 2 osoby / TEL-AWIW /,
 Dr. KLINGHOFER / HAIFA /,
 STRASSEROWA z synem / TIWON /,
 Dr. MISCHEL z żoną / AMERYKA /,
 Dr. MISCHEL z żoną i córką / on umarł, żona i córka w AMERYCE /,
 LINDOWIE z córką / AUSTRALIA /,
 TEPPEROWIE z synem / MONTREAL /,
 Kreislerowie - ~~10 osób~~ / Wiedeń /,
 Prof. REINHOLD / umarł po wojnie /,
 Toldzio FREI.

- IV -

~~Wobec powyższego należałoby...~~
~~Wobec powyższego należałoby...~~
 Pełny wykaz sporządzony zostanie niewątpliwie przez tych, którzy starają się o przyjazd p.W. do kraju i odpowiednie przyjęcie tego szlachetnego człowieka.

P. Wołosiański zajmuje teraz skromne stanowiska instruktora mechaniki w jednej ze szkół technicznych we Wrocławiu, mieszka - jak informuje mnie p. Sztok, która pozostaje z nim w kontakcie listownym - u swojej siostry, a więc nie posiada własnego mieszkania. Człowiek, który udzielił 39-ciu osobom z narażeniem życia własnego i swej rodziny - nie mieszkanie - lecz kryjówki, dzięki której obecnie żyją - nie posiada teraz własnego kąta. Jego życie osobiste też nie ułożyło się dobrze. Jest rozwiedziony z żoną, Jarosławą, tak dzielnie wówczas pomagającą mu w ratowaniu prześladowanych.

P. Wołosiański utrzymuje korespondencję z p. SZTOK ~~nie wiadomo~~
~~John K...~~ i p. Hendel
 i Sobel z J. Aniną
 Dr. A. Bala

Lista uratowanych w czasie okupacji hitlerowskiej
żydów przez Izydora i Jarosławę Wołosianskich.

Zamieszkali w Izraelu:

- 1) Mr.Eliakim Klinghoffer, Haifa, ul.Bialik 5
- 2) Zipora STRASSER Tivon, " Hakarmel 14
- 3) Motio, brat Strasserowej, nie żyje
- 4) Lonia STRASSER, syn Tivon
- 5) ZOBEL ? Tel-Aviv, Drujanow 8,
- 6) ZOBEL Elza, żona " "
- 7) HENDEL Bezalel " Mapu 24
- 8) HENDEL Zofja, żona " "
- 9) HENDEL Felicia (Lizi) " "
- 10) STOCK Zeew " Pineles 3
- 11) STOCK Towa " "
- 12) STOCK Stela zam.Arad " Malka Szhomzion 71
- 13) STOCK Sulamit zam.Alexander, Afeka, ul.Uniwersytecka
- 14) Mr.HERZIG Zygmunt nie żyje
- 15) HERZIG Eugenia(zam.Majus) Tel-Aviv, Arlosorow 190

- 16) Prof.RHEINHOLDSz Niemiec nie żyje
- 17) Inż. Dr.Gustaw KREISLER Wiedeh, 1 Baeckerstr.9
- 18) Wanka KREISLER, żona " "
- 19) Dr.MISZEL Samuel U.S.A.
- 20) MISZEL Berta, żona " "
- ~~21) MISZEL Michał~~ " "
- 22) ~~MISZEL~~ Dr.MISZEL Michał nie żyje
- 22) MISZEL Hela, żona U.S.A.
- 23) MISZEL Janina, córka " "
- 24) TEPPER Munio Kanada, Montreal
- 25) TEPPER Sala, żona " "
- 26) TEPPER Julian, syn " "
- 27) FREY Toldzik Gliwice, Polska
- 28) FREY Hela, żona(Rosenberg) " "
- 29) ROSENBERG Majta nie żyje
- 30) LEWI ? nie żyje
- 31) LEWI Rutka zam.Klinghoffer USA.
- 32) KLINGHOFFER ? USA.
- 33) WINKLER Tacia Polska
- 34) Sala ? Drohobycz, obecnie Rosja
- 35) rodzina LIND Jozef Australia
- 36) " , żona " "
- 37) " Ania, cbrka Londyn
- 38) HBRZIG Izydor nie żyje
- 39) " Lutka zam.Lejbowicz USA.



משפחת שטוק עם שני בנים דורוויאנסקי
[באפריל] בנות 1946. ט-1977/1968
Drohobycz, Poland, משפחת שטוק
Sztok עם מיילם - מר Izydor
Wolosianski בנות 1946

34350



האישה דורוויאנסקי עם
בנה בנות 1946. ט-1977/1968
Drohobycz, Poland, חסידת אומות העולם
Jaroslawa Wolosianski עם בתה
1946 - אפריל

36435